LISTY ZOFII OLEKSY DO KSIĘDZA PIOTRA STACHA CZ. 1

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2005

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2005/49

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Listy Zofii Oleksy do Księdza Piotra Stacha (1)
Ksiądz Prałat Piotr Stach (urodzony 1886 r. w Ujanowicach, zmarł 1961 r.) profesor i prorektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie swoje wspomnienia pisał w latach 1954 – 1961 jako emeryt mieszkający na plebani w Ujanowicach.

Panna Oleksówna, niewiasta światła a do tego prawdziwie religijna a nie bigotka, zasługiwała zawsze na szacunek ze strony ks. dziekana Dziedziaka – ja również ceniłem ją zawsze wysoko i szedłem jej zawsze z pomocą duchową w jej trudnościach. Na tym miejscu przytoczę treść dwóch listów, jakie pisała do mnie na imieniny w r. 1945 i 1946. Listy te odzwierciedlają jej serdeczny do mnie stosunek, dają niejaką charakterystykę mej osoby, skreśloną ręką życzliwej mi i szczerej zupełnie niewiasty. Może jest w nich nieco przesady, ale w zasadzie jej uwagi uważam za zgodne z prawdą i z mym usposobieniem.
Żmiąca 29.VI.1945 r. Najprzewielebniejszy Księże Rektorze! Wielce Czcigodny i Drogi nam wszystkim Księże Prałacie! Proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia z okazji Imienin, które zechciałeś obchodzić wśród nas i przeżyłeś z nami najcięższe chwile wojny, które zacieśniły więzy między parafią a Tobą. Wielki Dostojniku Kościoła i nauki, stałeś się nam bliskim i drogim i podziwialiśmy to ślęczenie w konfesjonale i spowiadanie całymi godzinami, to utrudzenie w odprawianiu sum latem i zimą, to serdeczne zbliżanie się do każdego i tę prostotę w obejściu. Dziękujemy za ten opis naszej parafii i wykłady po szkołach, dziękujemy za ten zaszczyt, jaki spotkał dzieci naszej parafii, że Rektor uniwersytetu, z którym nie zdarzy im się w życiu mówić, uczył ich.- Dziękujemy za to żeś jest niedościgniо¬nym wzorem pod każdym względem dla naszej parafii i dla młodzieży uczącej się. Dziękujemy za tę pamięć i przywiązanie do swoich

stron rodzinnych i za to połączenie gorącej wiary z głęboką wiedzą i miłą prostotą.- Oby byłeś opoką i fundamentem odrodzonego życia katolickiego w zmartwychwstałej Polsce i harmonijnej współpracy Kościoła i państwa i skierowanie ruchu ludowego na tory religino-narodowe. Obyś nigdy nie zapomniał o naszej parafii i długie lata pracował dla Kościoła, Polski i nauki. Wdzięczna Z. Oleksówna.

Ujanowice 26.VI.1946. Wielce Czcigodny i Drogi Księże Prałacie! Z okazji Imienin proszę przyjąć życzenia połączone z gorącą modlitwą, by Bóg zachował w zdrowiu i by Najprzewielebniejszy Ksiądz Prałat pozostał na zawsze tą Opoką dla Kościoła, dla nas zwyczajnych śmiertelników i filarem dla nauki w Polsce. Oby długo, długo świecił przykładem dla polskiego duchowieństwa jak to można pogodzić moc, prawdę, wielkość z łagodnością i miłością. Za ten żywy przykład Ewangelii składam dziś hołd i podziękowanie za to wszystko i cieszę się, że nasza parafia wydała takiego Człowieka i że Ksiądz Prałat tak kocha naszą parafię mimo, iż nie wartamy, ale właśnie dlatego tak ogromnie sobie to cenimy, a zwłaszcza bardzo to odczuwa III Zakon i jest bardzo wdzięczny.- Całuję ręce Drogiego Księdza Prałata – rozgrzesza¬jące i błogosławiące nam grzesznym. Zośka”.

Pani dyrektor Oleksówna napisała mi pod koniec roku szkolnego 1945/46 dłuższy list do Tarnowa, w którym przedstawiła mi swe trudności i kłopoty związane z kierownictwem gimnazjum ujanowskiego. Ponieważ list ten ma znaczenie historyczne, przepisuje go dosłownie na tym miejscu.

„Wielce Czcigodny i Drogi Księże Rektorze! Ogromnie dziękuję za ten zaszczyt, że mogę korespondować z księdzem Profesorem uniwersytetu; z takim Dostojnikiem Kościoła mogę rozmawiać nie urzędowym stylem ale swoim językiem i o wszystkich swoich kłopotach i doznawać tyle życzliwości balsamicznej, zasługiwać na pamięć i rady. Dziękuję za wszystko, za wszystkie słowa, a przede wszystkim wielkie Bóg zapłać za modlitwę. Czymże ja się odwdzięczę za to wszystko?

Ponieważ księdza Prałata interesują losy naszego gimnazjum, co bardzo nas cieszy i co jest dziwne, bo dzisiaj każdy myśli o swoich kłopotach i w tym tempie życia nie ma czasu na myślenie o trudnych sprawach i trudno się nawet skupić, dlatego ogromnie dziękuję za doradę szczerą i śmiem w dalszym ciągu zabierać czas na dalsze opowiadanie o naszym gimnazjum.

Pojechałam z tym do Krakowa, żeby likwidować, miałam dużo pretensji do Grona, użerać się nie chciałam, więc pomyślałam sobie, ze w każdym razie ja odejdę a pomogę komu

zorganizować, zebrać Grono. Wizytatorzy: Nowakowski, Chrzanowska i Komar przyjęli mnie za serdecznie, jakbym zajechała do najbliższych przyjaciół, na wszystko się godzili i ze zgorszeniem przyjęli moje zapytanie o likwidacji. Naczelnik Dobrowolski potraktował więcej trzeźwo i rzeczowo. Twierdził, ze ogólnokształcące gimnazjum w Ujanowicach nie ma widoków, tylko zawodowe, lub uniwersytet ludowy. Etatów dla ks. Smreki i pana Kołodzieja odmówiono, ale jednak później w rozmowie polecił Naczelnik jeszcze raz wnieść podanie, ale tylko obiecał dla pana Kołodzieja a dla ks. Smreki nie, że ksiądz, przede wszystkim dlatego. A kiedy zakończył, że nie należy tej młodzieży wydzierać wsi, bo wieś wyjałowieje, a jeżeli młodzież biedna, to ją nie będzie stać na dalsze kształcenie, tylko będzie się pchać do posadek biurowych i wytworzy się półinteligentów – wtedy zapytałam, czy należy zlikwidować już teraz, powiedział – nie, poprowadzić jeszcze rok. Wtedy powiedziałam, że rodzice chcą na stałe i myślą o budowie budynku. Na to odpowiedział z uśmiechem ironicznym, kpiącym, że na Ujanowice aż nadto ośmioklasowa szkoła powszechna. I mimo, że wizytatorzy polecali prowadzić liceum, Naczelnik sprzeciwił się. I rzeczywiście nie ma sensu, każdy idzie gdzie indziej do innego typu. Więc rozstrzygnięcie pozostało w rękach Grona.

Na zwołanej konferencji wszyscy zgodzili się zostać, prócz pana Grzywacza. Kloss na razie zostaje. Pan Kołodziej dostał gorące zaproszenie do Gniezna, i gdyby jeszcze obeszli się łatwo bez niego, to by został jeszcze na jeden rok na bezpłatnym urlopie – bardzo chciałabym, bo to kryształ człowiek, uosobienie solidności, ładu i taktu i delikatności i jest bardzo życzliwy dla mnie a przywiązany do młodzieży i Kamery, no i siła tęga. Gdyby zostało gimnazjum na stałe, to by mógł na emeryturze uczyć w nim i oddać swą wspaniałą, ocalałą bibliotekę Ujanowicom zamiast Sączowi, jak zamierzał. Z małżeństwa jest bardzo zadowolony, zmienił się na korzyść zewnętrznie i wewnętrznie, mniej dziki, spojrzy śmiało w oczy. A Witek (Wincenty Zelek) z Liptakówki to bardzo dobry nabytek, rzadki matematyk i normalny, umie dużo, nauczyć umie, egzekwuje mocno i człowiek porządny. Dla Zakładu bardzo potrzebny ks. Smreka, załatwia wszystko, giętki, najbardziej stosuje nowoczesne metody wychowawcze i naukowe, inteligentny bardzo, więc daje sobie rady nie ze swojemu przedmiotami, których musi uczyć. Piłuje aż dziw i trzyma twardo, stąd opinia, ze uczyć się trzeba tylko księdzu Smerece i Witkowi. No i najwięcej lubiany z całego grona. Doktor Orzeł bardzo życzliwy dla zakładu, i Ludwik (Ludwik Zelek, Misiak) ożywił się, przepada za młodzieżą, nabrał humoru, odrodził się a w pożyciu serdeczny. A o Księdzu Dziekanie – podporze naszego Zakładu – mało słów. Grono

pożyczane dobrze uczy – zwłaszcza śpiew i roboty.

Więc miał racje ks. Prałat, ze należy trwać na posterunku a nam samym ręki do burzenia nie wolno przykładać. Przecież wyszliby nowi ludzie i gdyby gimnazjum potrwało parę lat, to światlejsze byłoby przyszłe pokolenie, boć przecież większość zostanie na wsi, choć znowu nie ma przy czym i na czym, i właśnie chodzi o odpływ ze wsi nadwyżki. Dobierać inne Grono obce nie byłoby sensu. Więc jeżeli Grono, to zostajemy a przyszłość tego gimnazjum zdajemy na Boga, bo i zależy od warunków politycznych. Obecny reżim dąży do zniesienia chłopskich gimnazjów, zaś PSL forytuje gimnazja chłopskie. Bardzo się cieszę, że Ksiądz Prałat jednak przyjedzie. Łączę wyrazy głębokiej czci i całuje Ręce Czcigodnego Księdza Prałata Zośka Oleksy”.

A więc doskonale się stało, że panna Oleksówna postanowiła pozostać jeszcze drugi rok przy gimnazjum ujanowskim. I dopóki ona była dyrektorką, gimnazjum stało stosunkowo na wysokim poziomie – kiedy jednak w następnym roku (1946/47) odejść musiała ze swego stanowiska skutkiem różnych nieprzyjemności, jakich doznała podczas swego urzędowania, kiedy nadto ks. Smreka odjechał z Ujanowic do Gawłowa, gimnazjum zaczęło podupadać, tak pod względem naukowym, jak i moralnym i wreszcie po siedmiu latach swego istnienia uległo likwidacji, co było może przykre dla wielu, ale inaczej w ówczesnych warunkach stać się nie mogło.